Nr. 25. Kraków, sobota 3 grudnia 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Do Grup i Stacyi płatniczych.

Jakto już donosiliśmy w poprzednim numerze „Myśli Robotniczej“, wszystkie Grupy i Stacye płatnicze naszego Związku, które nadesłały wykazy członków, otrzymały nowe regulaminy i potrzebne druki.

Te Grupy i Stacye płatnicze, które wykazów potrzebnych nie nadesłały, nie mogły otrzymać regulaminów i niesłusznie mają żal do centrali.

Ostatecznie obecnie wszystko już jest uregulowane — trzeba tylko zdwoić obecnie agitacyę, aby liczba członków wzrastała.

Zwracamy się do wszystkich Grup i Stacyi płatniczych z prośbą, aby teraz urządzały liczne zgromadzenia i zyskiwały nowych członków. Zgromadzenia trzeba zgłaszać przynajmniej dwa tygodnie wcześniej do poszczególnych sekretaryatów i centrali.

Prosimy też bardzo, aby poszczególne Grupy i Stacye płatnicze donosiły Centrali o miejscowościach, w którychby założenie nowych placówek było możliwe. Musimy obecnie wytężyć wszystkie siły, aby pewien zastój w ruchu organizacyjnym, spowodowany wewnętrznemi reformami w Związku, odrobić i ruch organizacyjny spotęgować. W tym celu konieczne jest współdziałanie wszystkich członków. W szczególności zaś zwracamy się do Związków poszczególnych Grup z gorącą prośbą o pomoc i poparcie.

Zarząd Związku.

Działalność inspektoratów przemysłowych w Austryi w r. 1909.

II.

W ostatnim numerze „Myśli Robotniczej“ podaliśmy w ogólnych zarysach treść sprawozdań inspektorów przemysłowych z ich czynności w r. 1909. Dziś podajemy szczegółowsze sprawozdanie inspektora krakowskiego.

Inspektorat krakowski.

Inspektorowi przemysłowemu krakowskiemu podlega miasto Kraków oraz 29 starostw, a mianowicie: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, N. Targ, N. Sącz, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Ze spisu tego łatwo wywnioskować, że pracę inspektorat miał olbrzymią, temwięcej, że wymienione powiaty — to najwięcej przemysłowe w Galicyi.

Cyfrowo działalność inspektoratu przedstawia się, jak następuje: Odbyto 765 (w r. 1908 tylko 523) inspekcyi w 707 (w r 1908 w 488) przedsiębiorstwach; z tego po razie badano 656, po 2 razy 44, po 3 razy 7 przedsiębiorstw. Z pośród zwiedzanych przedsiębiorstw 482 podlegało przymusowemu ubezpieczeniu od wypadków, 285 było prowadzonych siłą motorową, a 331 siłą niemotorową. W tych przedsiębiorstwach pracowało ogółem 30.829 robotników (w r. 1908 tylko 26.139), w tem 24.512 mężczyzn a 6317 kobiet.

Przedsiębiorstw przemysłowych, podlegających inspektoratowi krakowskiemu, a obowiązanych do ubezpieczenia od wypadków było w r. 1909 — 3556, pędzonych siłą motorową 470. Najsilniej reprezentowany jest przemysł kamieniarski i gliniany (894 przedsiębiorstw, 130 motorowych), potem idzie przemysł budowlany (805), następnie drzewny (413 przedsiębiorstw, 84 pędzonych siłą motorową), przemysł środków spożywczych (639 przedsiębiorstw, 77 motorem pędzonych) 231 przedsiębiorstw komunikacyjnych, 136 metalowych, 67 tkackich itd.

Ochrona robotników.

W roku sprawozdawczym powstało 13 nowych przedsiębiorstw, rozszerzono zaś 10 przedsiębiorstw. Wszędzie wprowadzono najnowsze urządzenia, a tem samem przyczyniono się do ochrony robotnika. — Inspektorat przemysłowy przestrzegał, by przedsiębiorstwa, nie chroniące dostatecznie robotnika, zostały zmuszone do przestrzegania przepisów. W tych wypadkach napotyka inspektorat na poważny opór przedsiębiorców, którzy nie mogą, czy też nie chcą zrozumieć tego, że robotnik ma zupełne prawo, by niszczony ciężką pracą, nie był przynajmniej narażony na groźne, z niedbalstwa przedsiębiorstwa wynikające niebezpieczeństwa.

Najczęstszem niedomaganiem naszych przedsiębiorstw — to nieodpowiednie ich pomieszczenie. W sprawozdaniu nadinspektor przemysłowy p. Kremer zaznacza dobitnie, że zwłaszcza w samym Krakowie pracownie małego przemysłu, to nory wilgotne, nieoświetlone dostatecznie, pomieszczane najczęściej w piwnicach lub suterynach; ubikacye te, to rozsadniki chorób zabójczych dla robotnika.

A gdy władza przemysłowa przeciwko tego rodzaju pomieszczeniu pracowni zrobi doniesienie, natenczas przedsiębiorca rekursuje do wszystkich możliwych instancyi, a gdy to nie pomaga, wyprowadza się, ale na to, by lokal po nim zajął jakiś inny przedsiębiorca. I znowu inspektorat robi doniesienie i powtarza się ta sama historya.

Pewien postęp oznacza wprowadzenie motorów elektrycznych, które wymagając większych ubikacyi, zmniejszają tem samem niebezpieczeństwa, na jakie robotnik, pracujący w małych norach jest narażony. Podobnie korzystnem nazwać trzeba opalanie kotłów ropą, przez co praca palacza jest znacznie łatwiejsza. — Wielu przedsiębiorców posługuje się siłami niekwalifikowanemi przy kotłach, maszynach itp. Inspektorat musiał w tych wypadkach kilka razy interweniować.

Nowością, niestety tylko w Galicyi nowością jest wprowadzenie w 3 piekarniach kąpieli dla robotników. Jak to przykro, że to, co w przedsiębiorstwach pozakrajowych jest rzeczą całkiem naturalną, u nas trzeba podnosić jako zdobycz nową, jako coś niezwyczajnego!

Odnośnie do liczby nieszczęśliwych wypadków, które doszły do wiadomości inspektoratu przemysłowego, zaznaczyć należy, że z cyfr przytoczonych w sprawozdaniu, nie można wyrobić sobie jasnego pojęcia o faktycznym stanie rzeczy, a to dlatego, że wiele wypadków zostaje zatajonych, a przedsiębiorstwa, posiadające Kasy brackie, wogóle wypadków nieszczęśliwych nie podają. Liczba wypadków nieszczęśliwych, znanych inspektorowi przemysłowemu wynosiła w r. 1909 488, z tego 18 zakończyło się śmiercią, a mianowicie 3 wypadki śmierci wskutek zasypania w kamieniołomie, 4 wypadki przez porwanie przez pas transmisyjny, 2 wskutek upadania z rusztowań ciężkich przedmiotów itp. Najwięcej wypadków zdarzało się przy pracach budowlanych, a to wskutek upadnięcia rusztowań, albo ich części, przez spadanie ciężkich przedmiotów, jednem słowem przez niedbałe ustawienie rusztowań.

Zatrudnianie robotników.

Inspektor przemysłowy musiał kilkadziesiąt razy interweniować u pracodawców, którzy wbrew ustawie zatrudniali robotników nieletnich. Według rezultatu przeprowadzonej kontroli pomiędzy 30.829 robotników było zatrudnionych: 2 chłopców, liczących mniej niż 12 lat, 55 chłopców i 14 dziewczynek w wieku od 12—14 lat, 1485 chłopców i 494 dziewcząt w wieku od 14—16 lat. Z tej liczby wielka część zatrudnionych była przy budownictwie i w składach towarów. Jeden z piekarzy zatrudniał 2 chłopców w porze nocnej, 2 terminatorów drukarskich zatrudniano nakładaniem papieru odbierając im temsamem możliwość fachowego wyuczenia się. W 7 cegielniach zatrudniano 10 chłopców i 1 dziewczynę w wieku od lat 12—14 i 1 chłopca, nie liczącego jeszcze 12 lat. Sprawozdanie wylicza takich wypadków kilkadziesiąt. Inspektor zwłaszcza energicznie występował przeciw zatrudnianiu dzieci przy budowlach. Naturalną jest rzeczą, że liczba wypadków, w których pracodawca dawał pracę niepełnoletnim, jest kilkakrotnie większa, niż to mógł zbadać inspektorat. Niestety, znaczny zakres działania i brak sił technicznych nie pozwala wglądnąć inspektorowi we wszystkie nadużycia.

Odnośnie do fachowego wyszkolenia terminatorów, zaznacza p. Kremer, że w roku sprawozdawczym powstało kilka szkół fachowych, jak szkoła dla terminatorów piekarskich i masarskich w Krakowie, kurs konfekcyi damskiej w Krakowie oraz 4 kursa drukarskie poza Krakowem. Urządzono też kursa dla majstrów, jak dla murarzy, introligatorów, stolarzy i szewców, a 1 dla stolarzy na prowincyi.

Co do szkół dla terminatorów handlowych zauważył p. Kremer, że frekwencya w tych szkołach jest dlatego nieznaczna, bo większa część pracodawców nie chce posyłać uczniów do tej szkoły. Dzięki interwencyi inspektora uczęszczanie do szkoły dla terminatorów handlowych w Krakowie polepszyło się, ale za to na prowincyi nie widać zmiany na lepsze.

Spoczynek niedzielny nie wszędzie jest wprawdzie przestrzegany, ale mimo to na pochwałę Galicyi podnieść należy, że jest pod tym względem u nas lepiej niż gdzieindziej.

Ekonomiczne położenie robotników.

Bojkot towarów austryackich przez Turcyę w r. 1908 odbił się i w roku sprawozdawczym na produkcyi. Zwłaszcza odczuły go fabryki tkackie. Natomiast budownictwo rozwijało się bardzo dobrze. Inne przemysły pracowały miernie. O zapotrzebowaniu pracy świadczą poniekąd cyfry poniższe, dotyczące działalności Biur pośrednictwa pracy. Zaznaczyć jednak należy, że cyfry te dotyczą również robotników rolnych. W roku 1909 nadeszło do biur 20.594 zgłoszeń ze strony pracodawców, prosiło zaś o pracę 18.898 robotników. W 15.100 razach pośrednictwo osiągnęło pomyślny skutek.

Płace robotników były mniej więcej dostosowane do wzmagającej się drożyzny. — Co do mieszkań dla robotników — wykazuje inspektorat tylko jeden wypadek zbudowania obszernych i wygodnych ubikacyi mieszkalnych, a mianowicie przez jedną fabrykę bawełny. Ta sama fabryka powołała również do życia ochronkę dla dzieci robotników. Inna firma założyła dla robotników czytelnię.

Ruch cennikowy w roku 1909 był stosunkowo nieznaczny. Strejków, które doszły do wiadomości inspektoratu było 11, z tych ważniejsze: strejk introligatorów żydowskich, strejk introligatorów chrześcijańskich, obydwa w Krakowie, strejk w jednej tkalni, strejk w destylarni nafty i kilka mniejszych.

Przy strejkach chodziło najczęściej o podwyższenie płacy, względnie o protest przeciwko jej obniżeniu. Strejki zakończyły się zawsze ugodą naogół dla robotników korzystną.

* * *

Tak mniej więcej przedstawia się sprawozdanie inspektoratu przemysłowego z siedzibą w Krakowie. W porównaniu ze sprawozdaniem z r. 1908 nie widzimy żadnych znaczniejszych zmian, chyba tylko tę, że słaby niesłychanie w roku 1908 ruch przemysłowy trochę się w r. 1909 ożywił.

Wpływ pracy nocnej na siły i zdrowie robotnika.

Do licznych, szkodliwych wpływów na rozwój sił, zdrowie i życie robotników, przybywa w ostatnich dziesiątkach lat wpływ nowy — praca w nocy. Szybki rozwój nauk i postępy cywilizacyi, zamiast służyć w pierwszym rzędzie do budowy szczęścia człowieka na ziemi, do ochrony jego zdrowia i usunięcia złego — wymagają zdwojonej pracy i pośpiechu w rozszerzeniu nowych wiadomości, odkryć i nowin. Dzień już dzisiaj w wielu zawodach nie jest wystarczającym, a machina rano w ruch puszczona, nie może być na noc w pracy wstrzymaną, bo nowe jej puszczenie w ruch rano za wiele kosztuje. To też istnieje cały szereg fabryk, w których kominy nie przestają dymić całe lata, a ludzie pracują w nich jak niewolnicy, i niszczą swoje siły i zdrowie za nędzne wynagrodzenie, którem zaspakajają potrzeby swojego żołądka. Tymczasem nauka, na licznych doświadczeniach oparta, bezsilnie woła, że **praca nocna jest przeciwną ustrojowi człowieka, jest sprzeczną z jego naturą,** gdyż nie noc, ale dzień wszechwładną siłą przyrody jest do pracy przeznaczonym. To też czem większe miasto, liczniejsze w nim fabryki, tem gorzej wyglądają tam ci, co żyją na tym pięknym świecie bożym, bo postępują wbrew urządzeniom natury, i nie tylko za nadto, ale i zawcześnie targają swoje siły. Pomijamy już w zupełności tych, którzy po kawiarniach i piwiarniach i t. p. różnych nocnych zaułkach przepędzają życie i marnują ciężką pracą we dnie zdobyty grosz robotnika, a niszczą własne swoje zdrowie, bo to tak, jak i ich życie nie wiele warte. Chodzi o liczniejsze od nich warstwy ludu pracującego, którego bronić przed utratą sił i zdrowia do pracy jest obowiązkiem, jeżeli już nie społeczeństwa, to nauki i wiedzy.

I jeżeli dotąd nie uregulowano tej sprawy, jeżeli ramami ustaw nie wzbroniono »oświeconemu« i »wykształconemu« pracodawcy niszczyć za nędzne wynagrodzenie zdrowie robotnika, to naszym najświętszym obowiązkiem jest domagać się usilnie reformy ustawodawstwa w tym kierunku. Że zaś praca nocna stanowczo szkodliwie wpływa na zdrowie i siły robotnika, więc kiedy znieść jej już dzisiaj w tym rozpędzie »cywilizacyi« jest czystem niepodobieństwem, całą siłą dążyć należy do znacznego **jej ograniczenia dla wszystkich,** a do koniecznego jej zabronienia młodzieży męskiej do 18 roku życia, a kobietom zupełnie. Robotnik pamiętać powinien o tem bezwarunkowo i nie przyjmować pracy całonocnej, bo ta przedwcześnie starga jego organizm i zniszczy jego siły tak, że po kilku latach nie potrafi już i pracą dzienną zdobyć tyle, ile potrzeba na liche wyżywienie siebie, a co dopiero rodziny. Tam, gdzie w pewnych zawodach praca nocna jest konieczną, powinna być ograniczoną od 5 do 6 godzin. Płaca za pracę nocną nie idzie nigdy w parze z ruiną ciała i ducha, którą powoduje. Dlatego w zasadzie precz z pracą nocną!

Sprawy robotników tytoniowych.

Ze sprawozdania, jakie inspektorowie przemysłowi złożyli za r. 1909, wyjmujemy kilka cyfr odnośnie do robotników tytoniowych.

Zaznaczyć tu musimy, że najniedbalsze sprawozdanie przygotował stanisławski inspektor przemysłowy p. Ludwik Smyczyński. Ze sprawozdań jego, dotyczących fabryk tytoniu w Monasterzyskach, Zabłotowie i Jagielnicy, nic absolutnie nawet ogólnie, dowiedzieć się nie można. Wprost dziwić się należy, jak p. inspektor mógł takie sprawozdanie ministerstwu przedłożyć. Przytem stawia w złem świetle i kraj nasz, bo kto czyta sprawozdania ze stosunków w innych fa-

Wiara i wiedza.

Znaną jest rzeczą, że socyalni demokraci i inni bezbogowie wszędzie głoszą, że Wiara z nauką nigdy pogodzić się nie da, innemi słowy, iż Wiara jest przeciwną nauce, a nauka wyklucza Wiarę. To twierdzenie znajduje również niestety posłuch u wielu robotników, którzy przeczytawszy kilka ogłupiających broszurek socyalistycznych sądzą, że „już wszystkie rozumy pojedli" i powtarzają raz po raz, że „mądrzy ludzie nie wierzą". Tymczasem jak setki innych, także i to hasło socyalistyczne jest prostem oszukaństwem, obliczonem na ciemnotę i głupotę ludzką — jak to między innemi trafnie wykazuje broszurka p. t.: „Fałszywe hasła", którą każdemu robotnikowi przeczytać radzimy.

A więc, jeśli prawdą jest, co tak często słychać, że wiara nie zgadza się z nauką — to wiara jest nierozumna, ślepa, nie mamy wierzących uczonych; niema katolików geniuszów, niema katolików wynalazców, niema katolików, ani ludzi wierzących między ludźmi wielkimi i sławnymi w świecie, między poetami i malarzami, wodzami i politykami, między astronomami, fizykami, lekarzami, matematykami, chemikami i przyrodnikami.

Na szczęście tak nie jest. Wiary nikt nie może nazwać nierozumną i ślepą ani przeciwną nauce. Mnie chodzi tu właśnie o wykazanie tej prawdy — to jest, że wiara zgadza się z nauką — dowodami wziętymi z historyi, a więc dowodami najsilniejszymi, niezbitymi. Wykażę Ci cały szereg ludzi uczonych, może najuczeńszych, jacy dotąd byli, ludzi prawdziwie wielkich i sławnych, a z pewnością większych talentem i rozumem od tych właśnie dzisiejszych przeciwników wiary, którzy zadowoleni herbem lub tytułem doktora czy też profesora, albo wsławieni więcej szczęściem lub przypadkiem losu, niż rzetelną zasługą, pracą i nauką, wołają czynem a może i słowem: Ja bez wiary obyć się mogę; wiarę zostawiam dla tłumu, bom człowiek wykształcony, rozumny, człowiek postępowy!! Nie wspominam już nic o młodych żydowskich redaktorach dzienników liberalnych i socyalistycznych, którzy ledwie zapisali się na uniwersytet, już chcą urabiać bezbożną opinię publiczną, i atakują religię. O nich trafnie powiedziano, że mogliby buty czyścić wielkim onym chrześcijańskim uczonym. Tak np. dziennik wiedeński „Reichspost" raz po raz wykazuje brak nauki u redaktorów żydowskiej gazety „Neue Freie Presse". Nie mówiąc już nic o zdemaskowanym dziś niby uczonym Haecklu niedowiarku, jaskrawym przykładem na to, jak nieraz ludzie, nie zasługujący wcale na miano uczonych, znajdują dziś popularność, jest jeden socyalistyczny pisarz literatury polskiej w Galicyi z ostatnich lat. Pięciu wydań doczekała się książka jego w kilku latach, chociaż wiedziano, że to młody żydek pisze o naszym skarbie językowym, o piśmiennictwie polskiem. Dopiero po ukazaniu się piątego wydania, zabrało się do niego kilku najwybitniejszych pisarzy polskich i wykazało mu brak nauki, rażące błędy i gołosłowne twierdzenia. A przecież niedoświadczona młodzież polska przez kilka lat uważała książkę p. Feldmana za ostatnie słowo nauki, wolne od przesądów klerykalnych i — szła na lep marnych i pustych frazesów, zarażonych nadto jadem nienawiści do wszystkiego, co tyczyło się wiary katolickiej i Kościoła. Oto wzór wielu dziś popularnych niby uczonych niewierzących. Człowiek prawdziwie uczony i mądry nie pozwoli sobie nigdy na zaczepki religii, na drwiny z najświętszych rzeczy — zato spotyka się często ludzi młodych, niedouczonych, grających rolę Salomonów i proroków, mówiących z przekąsem, że religia niepotrzebna, bo nauka to a to wykazała jako rzecz pewną, niezbitą. Tymczasem, kiedy pytamy się nauki albo ludzi przodujących w nauce, otrzymujemy odpowiedź, że nauce ani się nie śniło przypuszczenia pewnych ludzi uważać za pewniki, za niezbite prawdy. I często sprawdzają się słowa protestanta Klaudyusza: „Filary nauki stoją obok ołtarzy i ambony z odkrytą głową, a ci, co zarozumiale przechodzą około kościołów z kapeluszem na bakier — to tylko lekkie duchy". — Wszak przyznaje nawet niedowiarek, Du Bois Reymond w r. 1878 w przemowie do przyrodników niemieckich zgromadzonych w Kolonii: „Może to wyda wam się bardzo dziwnem, a jednak, moi panowie, nowoczesna nauka zawdzięcza swój początek chrześcijaństwu". „Religia jest matką nauk", mówi wielki filozof i historyk de Maistre. Jakże źle postępują więc ludzie, którzy tą matką oświaty i wszelkiej nauki gardzą, i że powtórzą słowa jednego z nowszych pisarzy, jakby starą jakąś nieużyteczną klucznicę za drzwi z domu swojego wypychają.

Niewiara podoba się, bo błyszczy nowością, świeci się jak cacko, zaciekawia tem, że uczy rzeczy nowych. Dzieci i ludzie niedoświadczeni, niewykształceni, gonią za świe-

brykach tytoniu, a porówna je ze sprawozdaniami p. Smyczyńskiego, musi chyba pomyśleć: „cóż w tej Galicyi za porządki, że nawet o nich nie chcą pisać".

Wracam jednak do sprawozdania. Dowiadujemy się z niego, że w austryackich fabrykach tytoniu pracuje przeszło 36 tysięcy robotników, w tem przeszło 32 tysiące kobiet. Jest to więc potężna armia, która zorganizowana dobrze mogłaby przeprowadzić bez trudu wiele ze swych postulatów zwłaszcza, że pracodawcą dla niej jest tylko jeden, a tym jest państwo.

Z innych uwag, nasuwających się przy czytaniu sprawozdania podnieść należy groźny poniekąd dla robotników objaw, a mianowicie te, że w fabrykach tytoniu coraz więcej wprowadza się maszyn i to takich, które w znacznej mierze zastępują robotnika, jeśli już nie czynią go zupełnie zbytecznym. A więc nowego systemu maszyny do wyrobu różnych gatunków cygar, do wyrobu tutek i t. p., to wszystko może z czasem setki ludzi pozbawić zarobku.

Chcąc jednak być sprawiedliwym trzeba podnieść i dodatnie strony sprawozdania. Korzystnie dla zdrowia i życia robotnika brzmią ustępy, sprawozdania traktujące o rozmaitych zarządzeniach ochronnych oraz o opiece nad robotnikami. A więc budowa nowych lub poprawki starych ubikacyi według najnowszych wymagań zdrowotności, urządzanie kuchni tanich, budowanie zakładowych łaźni względnie dawanie tanich biletów do łaźni publicznych, zakładanie przytułków dla niemowląt, udzielanie urlopów i t. p., to musimy uważać za znaczny postęp.

Niesłychanie doniosłem jest zakładanie przez fabryki tytoniu przytułków dla niemowląt. Dobrodziejstwo ich polega na tem, że matka-robotnica idąc do pracy przynosi niemowlę do takiego przytułku, gdzie oddaje je w opiekę specyalnie na ten cel wyznaczonych dozorczyń, sama zaś pracuje, a jedynie mniej więcej co 3 godziny idzie do dziecka, by mu pierś podać. Wieczorem zaś wracając z pracy zabiera swe dziecko do domu. W ten sposób zyskuje robotnica dwie korzyści: po pierwsze spokojna może być o dziecko i nie musi się troszczyć o to, przy kim je w domu zostawić, po drugie może regularnie, i to przez dłuższy przeciąg czasu karmić niemowlę, przez co i zdrowotność dziecka tylko zyskać może. Pragnąć jedynie należy, by tego rodzaju przytułki dla niemowląt zaprowadzono przy wszystkich fabrykach tytoniu.

Prawdziwym postępem należy także nazwać wprowadzenie corocznego płatnego urlopu dla robotników tytoniowych. Wprawdzie urlop ten jest niesłychanie krótki, bo wynoszący dla robotników pracujących ponad 10 lat tylko 3 dni, dla pracujących ponad 20 lat tylko 6 dni — jednakowoż sądzić należy, że wprowadzenie tego urlopu uważać należy za pierwszy dopiero krok do dalszej akcyi, mającej na celu umożliwienie robotnikowi pewnego odpoczynku czyli urlopu. Sami zresztą robotnicy przez swoje organizacye muszą zdobywać dalsze ustępstwa, zdobywać lepszą dolę.

Na ogół tedy stosunki robotników tytoniowych uległy zmianie na lepsze. Reszta należy już do samych robotników.

Ustawodawstwo ochronne robotników.

Celem istnienia państwa jest ochrona praw wszystkich jednostek. W interesie dobra powszechnego powinno państwo dążyć do zapewnienia sobie przyszłego bytu i trwałego pokoju. Pokój, zgoda i harmonia pomiędzy poszczególnemi klasami są koniecznym warunkiem przyszłego bytu państwa i doczesnego dobra powszechnego.

Otóż dla osiągnięcia przyszłego trwałego spokoju poszczególnych warstw społeczeństwa, musi państwo stanąć w obronie naturalnych praw robotników, których stosunki życiowe pogarszają się z każdym dniem. Jedynym środkiem do tego, to przeprowadzenie jak najdalej sięgającego prawodawstwa ochronnego. Przez prawodawstwo ochronne robotników rozumiemy takie prawodawstwo państwowe, które ma na celu ochronę praw i — o ile tego wymaga dobro publiczne, — ochronę interesów robotników wobec ich pracodawców. Takie robotnicze ochronne ustawodawstwo powinno być wszechstronnem, t. j. państwo powinno zabezpieczyć wszystkie prawa robotników w całej objętości; więc powinno otaczać swą opieką prawa robotników, odnoszące się do życia i zdrowia, prawo do sprawiedliwej płacy i do zachowania moralności.

Takie ustawodawstwo ochronne powinno być skutecznem, t. j. państwo nie ma poprzestać w swej ochronnej działalności na samem ustawodawstwie praw, ale ma czuwać nad wykonaniem ustaw, utrzymywać ścisłą kontrolę i karać wykroczenia przeciw tym przepisom.

W ostatnich czasach zaprowadziły prawie wszystkie państwa europejskie ustawodawstwo ochronne robotników, gdyż naocznie przekonały się o zgubnych wpływach nauk i zasad liberalnych. Dotychczas zaprowadzone ustawy europejskie zajmują się głównie ograniczeniem nadmiernego czasu pracy robotników. To regulowanie czasu jest koniecznem ze względu na zdrowie i życie robotników. Doświadczenie wykazało, że robotnicy przy odpowiednio krótszym czasie pracy mogą lepiej pracować i więcej wykonać, niż przy długiej i wyczerpującej pracy. Z drugiej strony robotnicy żonaci przy 12-godz. i dłuższej dziennej pracy byli oderwani od rodziny, i jako ojcowie rodzin nie mogli wypełniać obowiązków domowych.

Wszelako państwa odrzuciły żądanie socyalnej demokracyi, aby powszechnie dla wszystkich gałęzi prac ustanowić 8-mio godzinny czas pracy. Jest wiele rodzajów pracy nie bardzo szkodliwych dla zdrowia robotnika, przeto w tym wypadku może pracować bez uszczerbku zdrowia 10 godzin dziennie. Do tych gałęzi prac należą wszystkie prace rolnicze, niektóre lżejsze zatrudnienia w przemyśle, zwłaszcza gdy przedsiębiorca dba o zdrowe warsztaty fabryczne.

Górnicy i wszyscy robotnicy zatrudnieni w kopalniach mają zajęcie uciążliwsze i szkodliwe dla zdrowia, dlatego ich praca powinna być zrównoważoną krótkością dnia z lżejszemi dłuższemi zatrudnieniami. Trzeba także zważać na pory roku, gdyż jakąś pracę można wykonać w porze zimowej, a nie można jej podołać w lecie, chyba z największym wysiłkiem.

W państwach posiadających ustawodawstwo nieco postępowe pod względem społecznym, istnieje obecnie przepis ograniczający dziennie czas pracy do 11 godzin bez-

---

cidełkami. Możnaby o niedowiarstwie powiedzieć za francuskim poetą Corneille, że „ma blask szkła, ale ma i kruchość jego". Niewiara staje się rzeczą modną, nie dlatego, że ma za sobą naukę, ale dlatego, że pozwala żyć swobodnie, bez praw i przykazań, bez hamulca, jaki nakłada religia. Słyszymy czasem głos: „Nie boję się Boga, bo Go niema". Nauka tego wcale nie udowodniła, ale ludzie chcieliby, żeby Boga nie było, ludzie mają w tem swój interes. „Chciałbym, mówi La Bruyere, znaleźć człowieka trzeźwego, któryby jednak mówił, że Boga niema, i że dusza jest śmiertelna — taki człowiek byłby bezstronny — ale cóż, kiedy takiego człowieka nie znajdę". Interes i namiętność rodzą niedowiarków.

Poznał to nawet taki Goethe, wielki poeta niemiecki, choć sam był człowiekiem niereligijnym, bo tak pisze: „Niewiarę uprawiają ludzie nizko myślący, wsteczni, zajęci tylko i wyłącznie sobą". I wyszydza ich wierszem tej treści jako ludzi zmysłowych:

Czego się nie dotkniecie, to jest wam zupełnie [obce,
Czego nie pochwycicie, tego też nie znacie,
Czego nie wyrachujecie, to uważacie za fałsz,
Czego na wagę nie weźmiecie, to niema dla was [znaczenia,
Czego na pieniądz nie możecie zmienić, to u was [nic nie warte".

I krótko z pogardą woła o niedowiarkach: „Materyalizm (tj. nauka nie przyjmująca duszy, ni Boga) nie potrafi nic więcej, jak bluźnić Bogu i wychwalać błoto".

JAMIOŁ.

Obrazek wiejski.

W miasteczku Łupiskurach, po pogrzebie Kalikstowej były nieszpory, a po nieszporach zostało jeszcze kilkanaście bab w kościele, by odśpiewać resztę pieśni. Była godzina 4 po południu, ale że w zimie o 4-tej mrok zapada, w kościele więc było ciemno. Szczególniej wielki ołtarz tonął już w głębokim cieniu. Dwie jeszcze tylko świecie paliły się koło cyboryum, ale migotliwe płomyki ich zaledwie trochę rozświecały złocenia drzwiczek i nogi zawieszonego wyżej na krzyżu Chrystusa, przebite ogromnym gwoździem. Główka tego gwoździa wyglądała jak wielki punkt błyszczący w ołtarzu. Z innych świec, dopiero co pogaszonych, snuły się pasemka dymu, napełniając miejsce za stallami czysto kościelnym zapachem wosku.

Dziad i mały chłopak kręcili się przed stopniami ołtarza. Jeden zamiatał, drugi ściągał ze stopni dywan. W chwilach, w których baby przestawały śpiewać, słychać było gniewliwy szept dziada, wymyślającego na chłopaka, albo stukanie do zasutych śniegiem okien wróbli, którym było na dworze zimno i głodno.

Baby siedziały w ławkach, bliżej drzwi wchodowych. Byłoby tam jeszcze ciemniej, gdyby nie kilka łojówek, z pomocą których właścicielki książek ułatwiały sobie czytanie. Jedna z tych łojówek oświecała dosyć wyraźnie przytwierdzoną do następnej ławki chorągiew. Na innych chorągwiach nie można było rozeznać malowideł.

Kobiety nie śpiewały, ale raczej mruczały sennymi i zmęczonymi głosami pieśń, w której ustawicznie powtarzały się słowa:

„A kiedy przyjdzie skonania godzina,
Uproś nam, uproś u Twojego syna..."

Ten kościół pogrążony w cieniu, chorągwie sterczące przy ławkach, stare, o pożółkłych twarzach kobiety, — migotliwe, jakby pognębione pomroką, światełka — wszystko to było nad wszelki wyraz posępne, a nawet poprostu straszne. Ponure słowa pieśni o skonaniu znajdowały w tem tło właściwe.

Czasem też przestawano śpiewać; jedna z bab stawała w ławce i poczynała mówić drżącym głosem: „Zdrowaś Marya, łaskiś pełna" — i inne pochwytały: „Pan z Tobą etc.", ale że to był dzień pogrzebu Kalikstowej, każde więc „Zdrowaś Marya" kończyło się słowami: „Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci".

Córka Kalikstowej, Marysia, siedziała w ławce obok jednej starej kobiety. Na grób świeży jej matki padał tam teraz właśnie śnieg miękki i cichy, ale dziewczyna miała zaledwie dziesięć lat więc zdawała się nie rozumieć ani swej straty, ani litości, jaką mogła obudzać. Twarzyczka jej, o dużych niebieskich oczach, miała w sobie dziecinny spokój, a nawet obojętną jakąś pogodę. Malowało się na niej trochę ciekawości i nic więcej. Otworzywszy usta, patrzyła z wielką uwagą na chorągiew, na której było malowane piekło z grzesznikami, potem patrzyła w głąb kościoła, a potem jeszcze na okno, w które stukały wróble.

Oczy jej pozostały bezmyślne. Tymczasem

względnie na jakość pracy. — Względnie zaś ograniczono do 9 godzin wszelką pracę górniczą i w ciężkich zajęciach fabrycznych, w hutach żelaznych, szklanych, chemicznych i t. p.

Przedstawimy teraz w krótkim zarysie maksymalny dzień różnej pracy w państwach europejskich.

Maksymalny dzień pracy dla dorosłych robotników fabrycznych zaprowadziły w nowszych czasach na drodze ustawodawczej: Francya 11 godzin, Szwajcarya i Austrya 11 godzin. W Niemczech Rada związkowa ma prawo oznaczać długość pracy we wszystkich tych gałęziach przemysłu, w których nadmierny czas pracy szkodzi zdrowiu robotników; w innych zatrudnieniach 11 godzin pracy. Jednem słowem we wszystkich państwach europejskich istnieje obecnie przepis ograniczający dzienny czas pracy do 11-stu godzin.

Pracę zaś kobiet ograniczono w następujący sposób. W Austryi praca kobiet pod ziemią w górnictwie jest ostro zakazaną, ale mogą pracować na powierzchni ziemi we wszystkich fabrykach tylko w lżejszej robocie! we fabrykach i w ogóle we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych, które zatrudniają więcej niż 20 robotników we wspólnym warsztacie, praca nocnych kobiet jest zakazaną; we wszelkiego rodzaju pracach fabrycznych nie wolno zatrudniać położnic przez 4 tygodnie po rozwiązaniu, te same przepisy istnieją i na Węgrzech.

W Niemczech istnieją takie przepisy: pod ziemią t. j. w kopalniach węgla, żelaza i t. d. mogą pracować tylko mężczyźni! na powierzchni i t. p. mogą pracować kobiety 10 godzin dziennie, w wigilię od 8·30 do 5 rano jest zakazaną zupełnie. Położnic nie wolno zatrudniać przez 4 tygodnie, po rozwiązaniu w dalszych dwóch tygodniach tylko za świadectwem lekarskiem.

We Francyi i w Anglii są takie same jak w Austryi. W Belgii nie wolno zatrudniać w fabrykach i kopalniach położnic przez 4 tygodnie, robotnice poniżej 21 lat można zatrudniać najwyżej do 10 godzin dziennie; praca nocna zakazana. Takie same przepisy istnieją w Holandyi. — W Szwajcaryi położnic nie można zatrudniać przed 6-ciu tygodniami po rozwiązaniu; kobiety nie mogą pracować w takich zakładach przemysłowych, gdzie pracuje więcej jak sześciu robotników.

Widzimy więc, że **pod tym względem w Europie panują jeszcze stosunki barbarzyńskie.** Praca kobiet w zakładach wielkiego przemysłu powinna być zupełnie wszędzie zakazaną, a to ze względu na zdrowie i potomstwa i dla dobra samej rodziny. Delikatniejszy organizm kobiety nie wytrzyma 10 godzin ciężkiej pracy. Młode robotnice z powodu zatrudnienia we fabrykach wstępują w małżeństwa bez tych umiejętności i tej wprawy, które są konieczne do prowadzenia gospodarstwa domowego. A ponieważ ten objaw jest prawie powszechnym, przeto prowadzi do nadwerężenia dobra ogólnego. Daleko idące ograniczenie pracy kobiecej przyczyni się także do podniesienia wartości pracy mężczyzn, a wskutek tego do lepszego wynagrodzenia, gdyż obecnie robotnicy i robotnice robią sobie nawzajem konkurencyę i wywołują przez to obniżenie płacy. Kobiety zamężne nie powinny wcale pracować we fabrykach, gdyż nie mogą należycie wychowywać dzieci, słowem pełnić obowiązków domowych.

Jan Klimek.

Robotnik w Rosyi.

I.

Mało komu było znane życie robotnika w Rosyi. Sądzono, że lud tam śpi głęboko i że nie prędko da się obudzić ze swego snu wiekowego. A lud ten nie spał, jeno skrycie, w ciszy i spokoju gotował się do życia nowego, uświadamiał się i organizował, cierpiał i czekał. Aż naraz, gdy odpowiednia chwila nadeszła przed kilku laty, wystąpił w całej potędze i grozie i upomniał się o prawa człowieka. Wystąpił do walki o wolność i chleb, a wystąpił dobrze zorganizowany, z gotowym programem, mając jasno wytknięty cel przed oczyma.

Dla wielu było to niespodzianką! Zaczęto pilniej przyglądać się robotnikowi rosyjskiemu i z nim się zapoznawać.

Ciekawy właśnie opis życia robotnika w Rosyi podaje Dr. von Wiese w swej książce pod tytułem »Arbeiterfrage in Russland« (Kwestya robotnicza w Rosyi). — Właściwie jest to sprawozdanie, które Dr. Wiese, jako członek konsulatu niemieckiego w Petersburgu swemu rządowi złożył 14-go września 1905 roku. Podajemy niektóre szczegóły zaczerpnięte z tej książki:

Do czasu Piotra Wielkiego nie było przemysłu fabrycznego w Rosyi. Najwyżej tu i owdzie uprawiano przemysł domowy. W chwilach wolnych od zajęć na roli, zwłaszcza zimową porą wyrabiano po wsiach różne przedmioty na sprzedaż; fabryk zaś nie znano.

Właściwy przemysł fabryczny stworzył Piotr W.; budował fabryki i oddawał je do prowadzenia fabrykantom. Za przykładem cesarza poszła szlachta i magnaci.

Ciężkie wtedy były czasy w Rosyi dla ludu, bo było poddaństwo, chłop całkowicie zależał od swego pana, był jego niewolnikiem. Pan mógł sprzedać swego chłopa.

Tych chłopów-niewolników użyto do pracy po fabrykach; fabrykanci nabywali ich od panów za pieniądze. Taki robotnik żadnej nie pobierał płacy. Całą zapłatą za trud codzienny była licha strawa i kąt do przespania się, które otrzymywał od fabrykanta.

Długo trwał w Rosyi ten smutny stan rzeczy. Dopiero od 1840 roku zaczęto coraz więcej robotników uwalniać od poddaństwa; za robotę zaczęto płacić. Z nich się wytworzył z czasem bezrolny proletaryat fabryczny. Wreszcie w 1861 r. zupełnie zniesiono poddaństwo. Wielu robotników korzystając ze swobody, porzuciło fabryki i wróciło na rolę. Lecz nie znaleźli tam szczęścia upragnionego. Lud na wsi szybko się rozrastał, a ziemi nie przybywało; podatki coraz bardziej przygniatały: — bieda i głód poczęły zaglądać w oczy. Od roku 1870 lud wiejski zaczyna tłumnie opuszczać wieś, a przenosi się do miast, szukając środków do życia po fabrykach.

Dawni, właściwi robotnicy fabryczni nie zawsze byli radzi swym nowym towarzyszom, przybywającym ze wsi, gdyż ci wytwarzali im konkurencyę niebezpieczną, a nadmiar rąk wolnych obniżał wartość pracy. Przytem robotnik przybyły ze wsi, ciemny i nie wyrobiony, nie zawsze się nadawał do życia wspólnego, towarzyskiego, nie zawsze można było na nim polegać. Z czasem jednak i on się wykształcił i

---

baby poczynały mruczeć sennie po raz dziesiąty:

„A kiedy przyjdzie skonania godzina..,“

Dziewczyna kręciła kosmyki swoich jasnych włosów, zaplecione z tyłu w dwa warkoczyki, nie większe od mysich ogonów: widocznie się jej nudziło. Następnie jednak uwagę jej zajął dziad.

Dziad wyszedł na środek kościoła i jął pociągać za węzłowaty sznur, zwieszający się z sufitu. Dzwonił za duszę Kalikstowej. ale czynił to zupełnie mechanicznie, gdyż widocznie myślał przytem o czem innem.

Dzwonienie owo było także znakiem, że nieszpory skończone. Baby, powtórzywszy ostatni raz prośbę o lekkie skonanie, wyszły na rynek. Jedna z nich prowadziła za rękę Marysię.

— Kulikowa! — spytała druga — a co będzieta robić z dziewczyną?

— A co mam robić? Jedzie do Leszczyniec Wojtek Marguła, co go przysłali na pocztę, to ją odwiezie. A bo co?

— A coże ona będzie robić w Leszczyńcach?

— Moiście wy! To, co i tu. Skąd jest, niech tam jedzie. A choć i we dworze, to sierotę przygarną i w kredensie się pozwolą przespać.

Tak rozmawiając, szły przez rynek do szynku. Mroczyło się coraz bardziej. Czas był zimowy, cichy, niebo zawleczone chmurami, a powietrze przesiąknięte wilgocią i mokrym śniegiem. Z dachów kapała woda, na rynku zaś leżało błoto, urobione ze śniegu i słomy. Miasteczko, o domach nędznych i poodrapywanych, wyglądało tak posępnie, jak i kościół. Niektóre okna połyskiwały światłem; ruch ustawał, w szynku tylko grała oberka katarynka.

Grała na wabia, bo w środku nie było nikogo. Baby weszły, napiły się wódki, przyczem Kulikowa dała i Maryśce pół kieliszka, mówiąc:

— Napij się, boś sierota. Nie zaznasz dobroci.

Słowo: „sierota“ przywiodła babom na na myśl śmierć Kalikstowej. Kapuścińska mówiła:

— Do was, Kulikowa! napijta się. O moi drodzy! jak ją ten paralus trzasnął, tak ci ani zipnęła. Nim dobrodziej przyszedł spowiadać, już była zimna.

Kulikowa na to:

— Mówiłam ja sdawna, że ona cienko przędzie. Zeszłej niedzieli przyszła, a ja powiadam: „Ej, Kalistowo, Kalistowo! oddajcie lepiej Maryśkę do dworu“. A ona powiada: „Jedną coruchnę mam i nie dam‘. Ale markotno jej było i zaczęło ślochać, a potem do kancelaryi poszła, do wójta, żeby papiery mieć co do „kolonii“ na porządek. Zapłaciła cztery złote i groszy sześć. Ale powiada: „Dla dziecka nie żałuję“. Moiście wy! A oczy to miała wytrzyscone i po śmierci jeszcze lepiej wytrzyscała. Co jej chcieli zamknąć, to nie mogli. Mówili, że i po śmierci na dziecko patrzyła.

— Napijwa się na ten żal półkwaterek!

Katarynka wciąż grała oberka. Baby poczęły się trochę rozmarzać. Kulikowa powtarzała żałosnym głosem: „Chudziątko! chudziątko!“ — a Kapuścińskiej przyszła z kolei na myśl śmierć nieboszczyka jej męża.

— Jak umirał, — mówiła — to ci tak wzdychoł, tak wzdychoł, tak wzdychoł — i rozciągając coraz bardziej głos, weszła mimowoli w śpiew, ze śpiewu w takt katarynki, a w końcu porwała się za boki i zupełnie już na nutę oberka poczęła śpiewać:

„Wzdychoł, wzdychoł, wzdychoł,
Oj dana - wzdychoł!“

Nagle rozpłakała się rzewnie, dała kataryniarzowi sześć groszy i napiła się jeszcze wódki. Kulikowa również porwało rozczulenie, ale skierowała je ku Marysi.

— Pamiętaj, sierotko. — rzekła — co ci mówił dobrodziej, kiej ci mateńkę śniegiem przysypywali, że jomioł (anioł) jest nad tobą.

Tu zatrzymała się nagle, spojrzała naokoło jakby zdziwiona, a potem dodała z nadzwyczajną energią:

— Kiej mówię, że jamioł, to jamioł!...

Nikt nie przeczył. Marysia, mrugając swojemi biednemi głupiemi oczkami, wpatrywała się uważnie w babinę. Kulikowa mówiła dalej:

— Tyś je sierotka, to złemu od ciebie zasię! Nad sierotami je jamioł. On je dobry. Na, masz dziesięć groszy. Choćbyś i piechotą do Leszczyniec poszła, to trafisz, bo on cię zaprowadzi.

Kapuścińska zaczęła śpiewać:

„W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie
Pod jego pióry — uleżysz bezpiecznie“.

— Cichojcie! — zawołała Kulikowa. A potem znów do dziewczyny:

— Ty głupia, wiesz kto je nad tobą?

(Dokończenie nastąpi).

wyrobił. A z tej mieszaniny dawnych i nowo przybyłych robotników powstała w Rosyi dzisiejsza potężna klasa robotnicza.

Dokładnych obliczeń, ilu jest w Rosyi robotników fabrycznych, nie posiadamy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa liczba ich, włączając w to huty i koleje, wynosi 3 miliony. W samych fabrykach metalowych pracuje przeszło 200 tysięcy ludzi.

Ze względu na sposób życia, robotnik z prowincyi nadbałtyckich zupełnie się różni od robotnika petersburskiego, a ten od moskiewskiego. Robotnik z Nadbałtyku ma wygląd europejski, prawie niczem się nie różni od robotnika u nas i w Królestwie; robotnik petersburski jest czemś pośredniem pomiędzy naszym robotnikiem, a moskiewskim.

W Moskwie zaś robotnik ma sposób życia bardzo oryginalny, który nazwałbym koszarowym. Każda bowiem fabryka ma tam własne koszary dla robotników, w których są urządzone mieszkania dla żonatych i dla kawalerów, wspólne kuchnie, jadalnie, pralnie, szpitale, schronienie dla położnic, żłobek dla dzieci, szkoła, sklep, piekarnia i t. d. jest tam i swoja straż ogniowa, a nawet i swoja własna policya. Koszary te stanowią jakby odrębne, oddzielone od reszty świata miasto robotnicze. Niejeden całe swe życie tu spędza, nigdzie dalej nie wychodząc. O ile w fabryce jest praca, a w koszarach cokolwiek znośne pomieszczenie, całe pokolenia wzrastają, żyją i umierają, prawie nie wychylając się poza obręb tego miasta; mało utrzymując stosunków z robotnikami z innych fabryk, a jeszcze mniej z resztą świata. Wspólne wycieczki i spacery, które tak lubią urządzać robotnicy zachodniej Europy, są prawie nieznane robotnikom moskiewskim. Surowe zimy, niepewne jesienie i wiosny, i upalne lata nie sprzyjają wycieczkom. Zresztą wobec nędzy i biedy, brak ochoty do spacerów: drogi zaś są złe, a jazdy kosztowne.

Robotnicy w Rosyi nie pracują samopas, każdy na własną rękę, lecz łączą się w związki, zwane artelami. Związek wspólnie umawia się z przedsiębiorcą, wspólnie się utrzymuje, a zarobkiem później się dzielą.

Ten sposób życia — artelami, nawet w koszarach utrzymują robotnicy. Po kilka lub kilkanaście rodzin łączą się razem, zakładają swoją wspólną kuchnię z olbrzymim piecem do wypiekania chleba i utrzymują swoją kucharkę. W ten sposób życie kosztuje daleko taniej.

Choć tak rozwinięta jest wspólność życia pośród robotników rosyjskich, to jednak i między nimi nawet można rozróżnić jakoby dwie warstwy. Do pierwszej należą robotnicy, wyrośli od dziecka przy fabryce, ci są oświeceni i uświadomieni; najczęściej też i fachowo są uzdolnieni. Drugą warstwę stanowią robotnicy, świeżo przybyli ze wsi, ci są ciemni, najczęściej nie umieją czytać ani pisać, wykonywują po fabrykach roboty pospolite, cięższe. Zowią ich powszechnie »czarno-roboczymi« to tyle znaczy, co wyrobnik.

W Moskwie nie wiem czy się spotka robotnika, któryby zamieszkiwał z rodziną swój własny, oddzielny domek, jak to coraz bardziej wchodzi w zwyczaj w Europie Zachodniej, a prawie powszechnie praktykuje się w Nowej Zelandyi. W Moskwie ten tylko szuka schronienia w mieście, komu zabraknie schronienia w koszarach. *J. M.*

Zamknięcie socyalistycznej Kasy chorych.

Niedawno temu pisaliśmy, że Kasa chorych w Drohobyczu stała się gniazdem socyalistycznych oszustw i cygaństw. W bieżącym tygodniu dzienniki doniosły, że Kasa chorych w Drohobyczu została objęta przez komisarza rządowego, a zarząd socyalistyczny Kasy rozpędzony. Szczegóły objęcia urzędowania przez komisarza rządowego, jakie podaje „Goniec" lwowski, wskazują na to, że obawiano się wprost zaburzeń przeciw socyalistycznym złodziejom, z chwilą, gdy robotnicy się dowiedzą, że ich krwawica złożona w Kasie, została roztrwoniona przez partyjne hyeny.

Odebranie urzędowania i opieczętowanie aktów przez władze odbyło się w następujący sposób.

Raca namiestnictwa p. Andraszek w towarzystwie kom. starostwa pp. Danielca i Łyszkowskiego i asystencyi 4 żandarmów i 10 policyantów, którzy otoczyli budynek Kasy chorych weszli do Kasy i wręczyli rezolucyę starostwa, której mocą Zarząd Kasy chorych został rozwiązany. Komisarz rządowy objął następnie urzędowanie.

Wszystkie księgi i akta spakowane do worków, które opieczętowane i furę odstawiono na pocztę, skąd odesłane zostały do prokuratoryi w Samborze.

Podczas tego urzędowania tłum kilkutysięczny otoczył Kasę i z wielkim niepokojem oczekiwał rezultatów. Kiedy zobaczono wynoszone opieczętowane worki i dowiedziano się o rozwiązeniu zarządu Kasy, zaczęto wznosić wrogie okrzyki przeciw socyalistom, którzy grosz robotniczy na cele partyjne roztrwonili.

Przypominamy, że dochodzenia w Kasie drohobyckiej prowadzą się z powodu braku 600.000 kor. Jeden z winnych Bańkowski uciekł do Ameryki jeszcze w sierpniu b. r. O ile stwierdzono ze strony ludzi znających stosunki, część tych pieniędzy poszła na wybory, część zaś utonęła w kieszeniach różnych indywiduów, żyjących z zawodowej agitacyi w partyi socyalistycznej w Borysławiu.

Korespondencye.

Kraków.

Grupa krakowska wydała do robotników i robotnic w fabryce tytoniu w Krakowie następującą odezwę:

Robotnicy i Robotnice! W imieniu tysięcy zorganizowanych polskich robotników i robotnic w całym kraju zwracamy się do Was Robotnicy i Robotnice w krakowskiej fabryce tytoniu pracujący, z gorącem wezwaniem do wspólnej pracy nad polepszeniem swej doli.

Położenie robotników staje się coraz gorsze, drożyzna, a za nią nędza co dzień większa, gniotą nas ze wszystkich stron — i jeżeli nie chcemy, żeby nam jeszcze gorzej było, musimy się bronić wszelkiemi siłami i szukać środków, aby módz zaradzić biedzie, która drzwiami i oknami się wciska.

Robotnicy i robotnice innych fabryk zrozumieli że obrona przed wzmagającą się z każdym dniem nędzą jest konieczną, ale przyszli też do przekonania, że tutaj w pojedynkę nic zrobić się nieda. Tu trzeba połączenia się robotników i wspólnych sił, aby można skutecznie złemu przeciwdziałać. W tym celu robotnicy dbający o poprawę swego bytu założyli już dawno stowarzyszenie pod nazwą „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników", z siedzibą w Krakowie.

Związek ten liczy tysiące członków-robotników, którym w ciągu roku wypłaca kilkadziesiąt tysięcy koron, w czasie ch roby, braku pracy i w innych potrzebach.

Osobny Oddział w Związku chrześcijańskich robotników stanowią robotnicy tytoniowi pracujący w fabrykach tytoniu w Monasterzyskach, Zabłotowie i innych.

Związek chrześc. robotników stoi w ścisłym Związku z organizacyami robotników tytoniowych niemieckich, włoskich i słoweńskich, a mając przedstawicieli w Wiedniu, może w generalnej Dyrekcyi skutecznie bronić Waszych interesów.

W porozumieniu z organizacyą chrześcijańskich robotników w Wiedniu wnieśliśmy obszerny memoryał do Dyrekcyi generalnej w Wiedniu, żądając podwyższenia płacy i zajęcia się przedewszystkiem budową tanich mieszkań dla robotników i robotnic fabryk tytoniu oraz zmiany na lepsze Kas chorych. Aby generalnej Dyrekcyi ułatwić poznanie smutnych stosunków mieszkaniowych u nas, zbieramy w tym celu materyał, który przedłożymy generalnej Dyrekcyi.

W tej pracy i zabiegach potrzebujemy jednak Kochani Koledzy i Koleżanki Waszej pomocy. Połączcie więc się razem z nami w walce o poprawę bytu. Wstąpcie w nasze szeregi, a wtedy walka, którą prowadzimy będzie jeszcze skuteczniejszą i prędzej będziemy mogli poprawić nasz i Wasz byt.

Do Związku chrześcijańskich robotników przystąpić może każdy robotnik i robotnica chrześc. Robotnicy tytoniowi mają w Związku osobny Oddział. Wkładka tygodniowa jest bardzo mała. Wynosi w I. klasie tylko 26 halerzy, w II. klasie 35 halerzy tygodniowo. Za tę wkładkę otrzymuje się zapomogę w czasie choroby, obronę prawną i gazetę co dwa tygodnie. Wpisywać się można do Związku codziennie wieczorem a w niedzielę do południa w „Domu Robotniczym" przy ulicy św. Tomasza l. 37 w Krakowie.

Robotnicy i Robotnice! Wzywamy Was jeszcze raz gorą o do organizacyi i do wstępowania w szeregi zorganizowanych chrześcijańskich robotn ków i robotnic.

Lwów w listopadzie 1910.

Po długiej tułaczce po różnych lokalach, Stowarzyszenie nasze doszło wreszcie do upragnionego celu obejmując piękny lokal w Domu katolickim przy ul. Grodeckiej. Obok pięknej sali mogącej pomieścić do 400 osób posiada Związek trzy obszerne pokoje z elektrycznem oświetleniem i centralnem ogrzewaniem. Mieszkanie Związku pełne światła, słoneczne sprawia miłe wrażenie.

Uroczystość objęcia nowego lokalu obchodziliśmy w niedzielę dnia 20 listopada. Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Anny przez kuratora Związku ks. Szubę, zebrali się członkowie i goście w nowem lokalu.

Honorowy prezes naszego Związku kol. Zgórniak mówił o zadaniu organizacyi chrześcijańskiej. Omówił obecne położenie robotników, poddał krytyce organizacyę stojącą na światopoglądzie nie chrześcijańskim, uważając słusznie, że jedynem wyjściem z dzisiejszego położenia jest organizacya chrześcijańska.

Mowca podniósł ogromną ofiarność i życzliwość ks. Arcybiskupa Bilczewskiego dla robotników i naszego Związku. Wyłączną bowiem zasługą Dostojnego Arcypasterza jest, że robotnik po pracy znajdzie swój zbożny kąt, w którym może myśleć również nad zmianą swej doli. Wyraz ogólnej podzięki i wdzięczności zaznaczano licznemi oklaskami.

Rektor Politechniki profesor Dr Tuhlie, ks. kan. Librewski i delegat Stow. »Skała«, dając wyraz zadowoleniu w kierunku w jakim Stowarzyszenie zamierza osiągnąć swe cele życząc mu pomyślnego rozwoju.

Na zakończenie przemówili kol. Jagiełło i Kłysz dziękując gościom za życzenia i nawołując do łączności pod hasłem Bóg i Ojczyzna. Pieśnią »Serdeczna Matko« i »Jeszcze Polska« zakończono uroczysty poranek.

Wieczorem przy pełnej sali odbył się wieczorek wokalno-muzykalny.

Radca miejski p. nadinspektor Souper wygłosił słowo wstępne. Za piękne i podniosłe słowa życzliwego Związkowi referenta serdecznie oklaskiwano. Znakomicie śpiewał chór Medyków złożony z trzydziestu sł. medycyny.

Deklamował udatnie kol. Łukasiewicz Balladę Mickiewicza »To lubię«. Kółko tamborzystów Melodia wykonała kilka utworów. Wykonawców serdecznie oklaskiwano.

Na wieczorze obecnym był także R. D. pr. Dr Rydygier. Cała uroczystość długo pozostanie w pamięci członków i niewątpliwie zagrzeje do pracy nad organizacyą.

Cierpicie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbójcie jednak uśmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsafluid". Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbny tuzin 5 K. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

Dnia 11 grudnia urządza Związek dla dzieci członków Mikołaja. Do stu dzieciaków już zapisano, które niecierpliwie wyczekują (zwłaszcza grzeczne) podarunków od św. Mikołaja.

Stale co niedzielę odbywać się będą od szyty — często z obrazami świetlnymi, gdyż Związek posiada swoją latarnię do obrazów.

Zgromadzenia odbywają co tygodnia, jak również i posiedzenia wydziału.

Polska Ostrawa.

Ze szybu „Jan Józef" w Polskiej Ostrawie piszą nam:

Prześladowanie górników u nas ze strony urzędników nie da się opisać. Jeżeli górnik „zabuduje", aby go nie potłukło lub nie zabiło, to dozorcy takiej pracy nie chcą „odebrać i zapłacić". Kiedy górnik „oddawał" taką pracę „oberhajerowi" Bielskiemu, to ten odpowiedział mu, że takiej pracy „nie pisze się". Ów górnik objaśnił Bielskiemu, że musiał „zabudować", aby go nie zabiło. Wtedy Bielski odpowiedział: „To niech was zabije, a roboty nie zapiszę"!

W dniu 27 października spadający kamień potłukł śmiertelnie T. Szeląga, którego odwieziono do szpitala w Polskiej Ostrawie, gdzie walczy ze śmiercią. Przyczyna nieszczęść leży głównie w tem, że górników goni się w nieludzki sposób w pracy. Szeląg pracował w „robonku", gdzie był słaby kamień. Sztygar Ryszka był przy owym górniku, a odchodząc mówił: „Ja chcę dzisiaj widzieć 30 wózków nakopane". Za małą chwilę po odejściu Ryszki, przywalił kamień Szeląga. Tak to na naszym szybie robi się ze zdrowych górników kaleki, lub zabija się ich na śmierć. Ile za tę nadmierną pracę górnik zarobi, o to się żaden z tych panków nie troszczy. Chociażby i 2 K. na zmianę zarobił, to tym panom jest obojętne, byleby tylko węgla jak najwięcej wykopać.

Dąbrowa.

Z szybu „Eleonory" w Dąbrowej donoszą nam:

Czytelnicy „Myśli Robotniczej" wiedzą o wypadku, który się wydarzył dnia 1 sierpnia b. r. na szybie „Eleonora", przy przekładaniu kosza (szali) z jednego piętra na drugie. Dwaj robotnicy: Wantuła i Knutel zostali zabici, a nieszczęście to miało się stać rzekomo z winy „wybieracza" Franciszka Zimnego. Dnia 4 listopada b. r. stanął przed sądem obwodowym w Cieszynie Franciszek Zimny, oskarżony o przestępstwo zaniedbywania swych powinności przy pracy, przez co spowodował śmierć dwóch ludzi.

Kierownictwo szybu, urząd górniczy i sędzia protokolarny, wszyscy sprawę tak przedstawili, iż wina spadła tu tylko na Zimnego. Za te wszystkie błędy: kierownika, maszynistów i dozorcy od szybu, dostaje robotnik, ojciec 5-ciorga dzieci — 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Zaznaczyć potrzeba, że sprawę miał zastępować Dr Michejda, który kazał sobie zapłacić 30 K. a w ostatniej chwili nie stawił się osobiście do sądu, ale posłał za siebie jakiegoś tam zastępcę, który na tej całej sprawie nic się nie znał. Może ani kosza ani szybu w całem swojem życiu nie widział. Sędziowie tak samo nie mogli sobie przedstawić, jak się to stać mogło, nie znając stosunków kopalnianych. To najlepiej wskazuje, że górnicy powinni się domagać inspektorów kopalnianych, wybieranych z robotników.

Karwina.

Nowa „sensacya" i inne sprawy.

Kierownik szybu „Henryka" p. Bindacz został wydalony ze służby z powodu różnych szwindlów, jakie popełnił na tym szybie. P. Bindacz był wielką figurą w Karwinie, pierwszym radnym i tem samem zastępcą burmistrza. Przy ostatnich wyborach miał nawet ochotę zostać burmistrzem. Właściwie Bindacz i p. Proskowietz rządzili i trzęśli dotychczas gminą, a p. Staniek, burmistrz, był tylko parawanem dla tych panów. Oni to przeprowadzili wybory pańskie, oni uchwalili utrakwizacyę naszych szkół, oni też zakładali „kołdonowską partyę" w Karwinie. Zasługi więc mają wielkie, ale wszystko to niknie wobec ostatnich wykrytych „zasług".

„Zasługi" Bindacza musiały być niemałe, kiedy natychmiast zwolniony został z urzędu. Opowiadają n. p., że Bindacz miał gdzieś w Ostrawie hotel. Otóż do różnych prac około tego hotelu używał Bindacz robotników i rzemieślników szybowych. Takich sprawek musiało być więcej.

O innych sprawkach Bindacza mogłyby nam dużo opowiedzieć robotnice, zajęte na szybie „Henryka". Oprócz usunięcia Bindacza nastąpiły ogólne zmiany na szybach hrabiowskich, poprzenoszenia urzędników i służbistów z jednego szybu na inny.

Za panowania Bindacza na szybie „Henryka" dostawali górnicy stare drzewo tylko wedle porządkowych abecadłowych liter po 1 metrze. Zanim przeszła końcowa litera ż, to dawno z pierwszych liter drzewa nie mieli. Zanim wszystkie „litery przeszły", to na to potrzeba było czasu około półtora roku. Ten górnik co pracuje na szybie, to 1 m. miał opalać przez tak długi czas.

Na dole jest dosyć starego drzewa, ale p. Bindacz zakazywał go wydawać na wierzch z powodu tego, że się musiało zapłacić robotnikom za to, że do wozów ładowali. Więc zima na karku, a tu górnicy po największej części mają szopy próżne i nie będą mieli z czego ognia zrobić, ani przyczem gotować potrawy dla siebie. Delegaci górnicy są wprawdzie na tym szybie i mają wszystkie sprawy załatwiać. Są to jednak przeważnie „spirytyści", których nic nie obchodzą sprawy górnicze, oni się teraz zajmują rozszerzaniem „spirytyzmu". Wkrótce zobaczymy, jak cała „Unia górników" przyjmie „spirytystyczną wiarę". „Unia" schodzi „na psy". Robotnicy uciekają od niej coraz dalej, bo się na „socyałach" poznali, iż to są farbowane lisy. Obecnie zatem górnicy dalej do pracy. Wstępujcie w szeregi P. Z. Z. Ch. R., bo ta jedyna z organizacyj może wam byt polepszyć. W łączności siła. „Jeden za wszystkich a wszyscy za jednego".

Ruch zawodowy.

Sanok. Już od czasu dłuższego nie mieliśmy sposobności, by coś o życiu naszej sanockiej Grupy naszego Związku napisać, by podzielić się z naszymi kolegami z innych Grup wiadomościami, jak tu pracujemy, jak nam się powodzi, jakie mamy projekty na przyszłość itp.

Bo nasze szare codzienne życie, życie twarde robotnika — to dosyć jednostojne. Od czasu do czasu tylko następuje jakaś zmiana, od czasu do czasu jakieś znaczniejsze w życiu naszem organizacyjnem zdarzenie.

Od początku założenia Grupy naszej, t. j. od r. 1906 zmuszeni jesteśmy toczyć walkę z naszymi wrogami z obozu socyalistycznego. Obóz ten w samych zaraz początkach naszego istnienia mobilizował przeciwko nam różne żywioły, starał się nas obalić. Ale mimo walki 4½ letniej, mimo, że przeciwnik nie przebiera w środkach — mimo wreszcie, żę nieraz doznawał poparcia ze strony ludzi, dla których przykazaniem powinna być bezstronność, mimo tego wszystkiego my istniejemy czuwamy, ataki odpieramy nieraz po bohatersku i nigdy nie ugniemy się. Bo zasady, na których opieramy naszą pracę są wzniosłe, bo idea Chrystusowa towarzyszy i jest nam przewodnią gwiazdą w każdym przez nas podjętym kroku. I dlatego też zwyciężyć musimy, a to przekonanie dodaje nam sił do pracy.

Zresztą nasi przeciwnicy przekonali się, że mogą nas osłabić, a nawet po części rozproszyć, ale nigdy rozbić. Ponadto w własnym ich obozie zaczyna być potrochu niedobrze. Widać chęć zgniecenia „Kieryków" tak już opanowała ich umysły, że wszędzie nawet wśród własnych zwolenników i druchów chcą widzieć wrogów. Osobiście z fermentów panujących wśród socyalnej-demokracyi tutejszej, niemamy się potrzeby smucić. Ubolewać jednak musimy nad tem, że ci, którzy się mienią „obrańcami" i to „jedynymi" robotników przez tyle lat siali u nas niepokój i nieporozumienie, a choć sami dla poprawy doli robotniczej mało co zrobili, przeszkadzali i przeszkadzają innym, do ich organizacyi nienależącym, w uzyskaniu dla robotnika pewnych ulg.

To byłoby w krótkich słowach to, co o zewnętrznem życiu naszej Grupy da się powiedzieć. Z wewnętrznych natomiast objawów życia naszego wspomnieć muszę o zebraniu, jakie odbyło się u nas w sobotę 26 b. m. w lokalu naszem. Na zebranie przybył do nas z Zarządu Głównego Związku z Krakowa kol. Puchałka. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Grupy kol. Pilawskiego zabrał głos kol. Puchałka, wyłaszczając w godzinnem przemówieniu zasady organizacyi, potrzeby robotnika, jego znaczenie w społeczeństwie, oraz omawiając nowy regulamin naszego Związku. Apelem do agitacyi na rzecz Związku chrześcijańskiego zakończył kol. Puchałka swoją mowę, nagrodzoną oklaskami. Przed przemówieniem rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos koledzy: Harasymowicz, Sandecki, Ratajski, Jajko, Pilawski, Puchałka i t. d.

W dyskusyi tej omawiano tak sprawy robotnicze wogóle, jak też i stosunki w fabryce miejscowej, oraz postawiono parę interpelacyi, na które odpowiadali kol. Pilawski i Puchałka. Po przeszło dwugodzinnych obradach zebranie zamknięto, a zebrani licznie robotnicy rozeszli się unosząc z sobą to przekonanie, że organizacya chrześcijańska żyje i rusza się.

Jarosław. Grupa nasza w ostatnich czasach dzięki różnym niesprzyjającym organizacyi zawodowej okolicznościom znacznie osłabła. Zdawało się, że prasa dotychczasowa poszła na marno, że niedługo naszego istnienia. Brak ludzi zdolnych do agitacyi, opieszałość członków, wreszcie ataki naszych przeciwników przyczyniły się do tego, że popadliśmy z pewnego rodzaju uśpienie.

Lecz jest nadzieja, że to tylko okres przejściowy. Członkowie nasi zaczynają pojmować, że kto staje na miejscu — ten przez to samo cofa się — i zaczynają myśleć o odbudowaniu na nowo organizacyi. Początki tego pocieszającego ruchu spowodował Zarząd Główny naszego Związku wysyłając do nas delegata swego w osobie kol. Puchałki, który przybył do nas w piątek 25 b. m. Kol. Puchałka urządził z nami poufne zebranie, na którem omówiono kilka ważnych spraw organizacyjnych oraz obmyślano środki zmierzające do podniesienia naszej Grupy i organizacyi w Jarosławiu.

O potrzebie organizacyi chrześcijańskiej w Jarosławiu nikt wątpić nie może, kto choćby pobieżnie zna miejscowe stosunki robotnicze, kto uznaje, że na każdem polu życia społecznego u nas brak dotychczas celowej akcyi społecznej prowadzonej w duchu chrześcijańskim. A pracy społecznej potrzeba tu w każdym stanie, zwłaszcza zaś w stanie robotniczym.

Organizacya nasza ma w Jarosławiu wiele pola do działalnia; mamy też nadzieję, że rozwinie się i w zgniłe robotnicze tutejsze stosunki wprowadzi trochę świeżej atmosfery.

Za-ski.

Krosno. W niedzielę 27 listopada b. r. odbyło się tu publiczne zgromadzenie zwołane przez tutejszą Grupę P. Z. Z. Ch. R. Zgromadzenie odbyło się w ślicznej salce towarzystwa »Zgoda«. Zagaił je o godz. 4 popoł. przewodniczący Grupy kol. Habrat. Wybranym przewodniczącym udzielił kol. Habrat głosu kol. Puchałce, delegatowi Zarządu Gł. P. Z. Z. Ch. R. z Krakowa. Kol. Puchałka, w dłuższem przemówieniu wskazał na cele i zadania organizacyi chrześcijańskich oraz objaśnił nowy regulamin P. Z. Z. Ch. R.

W dyskusyi nad przemówieniem kol. Puchałki zabrał głos ks. prof. Szmuc, który uzupełniając słowa poprzedniego mowcy nawiązał do miejscowych stosunków zaznaczając, jaka powinna być organizacya w Krośnie, by cel swój spełniła. Przemówie ks. Szmuca przyjęli zebrani z zapałem.

Ks. prof. Szpetner poruszył potrzebę pracy nad udoskonaleniem i rozwinięciem rękodzieła, wskazał zwłaszcza na potrzebę odbywania kursów fachowych w poszczególnych zawodach, co w Krośnie jest tem więcej ułatwione, że Wydział krajowy sprawie takich kursów bardzo przychylny.

Kol. przewodniczący Habrat zachęca do organizowania się w Polskim Związku zawodowym, który tak pod względem swych zasad, jak i na podstawie swej dotychczasowej działalności w zupełności na poparcie zasługuje.

Kol. Puchałka wraca jeszcze do sprawy rękodzielniczej i przytacza powody upadku naszego rękodzieła. Upadek ten widzi z braku kredytu taniego oraz z braku poparcia rękodzieła przez odpowiednie czynniki. Podaje też kilka wskazówek, jak należy rękodzieło ratować.

Kol Franciszek Kasza pracujący w miejscowej rafineryi, w doskonałem przemówieniu zachęca do przystępowania do organizacyi. Mowca widzi, że jedyną obroną tak robotnika jak i drobnego rękodzielnika — to tylko wspólna praca, łączność i solidarność, które tak wybitny wyraz znajdują w organizacyi zawodowej. Byłoby zatem wstydem dla robotnika myślącego poważnie, by usuwał się od organizacyi, by chodził luzem, a przezto paraliżował działalność organizacyi zawodowej.

Ks. prof. Szpetner zwraca uwagę na to, że Wydział krajowy chętnie pomaga rękodzielnikom, ale w pierwszym rzędzie oni sami muszą zwracać się do Wydziału krajowego.

Z prawdziwie młodzieńczym zapałem oraz z troskliwością o poprawy doli stanu biedniejszym przemówił dziekan i proboszcz miejscowy ks. Koleński. W dłuższem przemówieniu, nacechowaniem doskonałem zrozumieniem sprawy i uwypuklił czcigodny mowca ogólne znaczenie organizacyi zawodowej, oraz gorąco zachęcał zebranych, bo do istniejącego w Krośnie P. Z. Z. Ch. R. jak najliczniej przystępowali. Przemówienie ks. dziekana i swego duszpasterza przyjęli zebrani burzą oklasków.

Przemawiali jeszcze kol. Józef Gorczyca, Józef Raus, Fr. Kasza, Puchałka i i.

Zebranie, liczące do 200 uczestników zakończono manifestacyą ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Mianowicie po stosownem przemówieniu kol. Puchałki zebranie powstawszy z miejsc odśpiewali pieśni: »Boże coś Polskę« i »Jeszcze Polska«. *pj.*

Monasterzyska. Do pięknych i podniosłych dni zalicza nasza Grupa niedzielę dnia 27-go listopada. W dniu tem urządziliśmy olbrzymie zgromadzenie, na które przybyli delegaci: ze Lwowa p. Zgórniak, ze Stanisławowa kol. Skowroński i Wesołowski. Zebranie zagaił i przewodniczył przewodn. Grupy kol. Kużelniowski.

Główny referat wygłosił p. Zgórniak, w którem wskazał zadania organizacyi chrześcijańskiej i polskiej. Omówił położenie robotników tytoniowych w Monasterzyskach, domagając się od państwa lepszych warunków wynagrodzenia za pracą, lepszych warunków hygienicznych, chroniących zdrowie robotników. By lepsze warunki mogli uzyskać robotnicy potrzebna im jest silna organizacya do której wszyscy należeć powinni, w tem też celu Zarząd gł. naszego Związku przystąpił do centralnej Komisyi robotników tytoniowych we Wiedniu, aby skuteczniej popierać interesa zajętych we fabrykach tytoniowych.

Referent zachęcał do solidarności i zgody, do pamiętania o obowiązkach organizacyi w myśl nowego hasła Bóg i Ojczyzna. W dyskusyi zabierali głos ks. Wyszatycki, p. Skowroński, ks. Żytkiewicz i p. Kwietniowski.

Po zebraniu odbyło się W. Zebranie członków grupy dla wyboru przewodniczącego. Wybrano jednogłośnie kol. Kwietniowskiego, który już dotąd przez swą pracę przyczynił się do rozwoju grupy, zyskując sobie ogólne przywiązanie członków, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na dalszy rozwój stowarzyszenia.

Równocześnie wybrano komitet mający się zająć wybudowaniem domu dla Związku. Zapał jaki jest u kol. prezesa i członków dla tej dobrej sprawy może się wkrótce urzeczywistnić przy poparciu ludzi nam życzliwych.

Rychwałd. Dnia 20 listopada b. r. odbyło się w naszej Grupie poufne zgromadzenie robotników, na którem jako referent przemawiał kol. J. Kalina z Karwiny. Mowca przedstawił zebranym korzyści z organizacyi naszej płynące i zachęcał obecnych, aby usilnie dążyli do wzrostu i rozwoju naszego Związku.

Następnie przemawiał ks. Chrobak, który również zachęcał do organizacyi, potem przedstawiał korzyści ze Spółek spożywczych i podnosił konieczność kształcenia się i szerzenia oświaty. Na tem zebranie zamknięto.

SIŁA WOLI.

Jest w człowieku moc granitu,
Ogrom siły — i potęga,
Co cudownych wyżyn szczytu,
Hardych pragnień skrzydłem sięga!
Są puklerze brylantowe,
W które próżno biją ciosy,
Gromy biją piorunowe...
Łamie dęby i kolosy
Świeci jasno w noc niedoli
Siła woli...

Człowiek cierpi, — ból szponami
Szarpie serce, w głąb się wkrada...
Czy ujawnić ma się łzami?
Myśl w otchłanie smutku pada
Rwie się, jako ptak spętany,
I ku gwiazdom tęskno płynie
Kryjąc krwawe serca rany...
Jednak w strasznych prób godzinie
Skargom wybiedz nie pozwoli
Siła woli!...

Człowiek walczy — cel zdobywa
Wysiłkami, pracą, trudem;
Złych skłonności więzy zrywa
Jakiejś mocy, dziwnej cudem...
Tysiąc przeszkód przełamuje,
Tysiąc nici czynu snuje,
Precz odrzuca pychy węża,
Gdy wawrzynem skroń okoli
Siła woli...

Kronika.

Bezczelni oszczercy. Socyalistyczni naganiacze od bankrutującej „Unii górników" doprowadzeni do wściekłości naszemi artykułami o ich skandalicznej gospodarce groszem robotniczym, niemogąc odeprzeć naszych na ścisłej prawdzie polegających oskarżeń — w jednym z ostatnich numerów swego organu „Górnika" rzucili kilka gołosłownych oszczerstw na kierowników naszego Związku. Żeby naszym członkom wykazać — jakimi argumentami wojują przeciw nam socyaliści — przytaczamy ich oszczerstwa. „Górnik" pisze:

„Było to bowiem tak. Na zjeździe związków chrześcijańskich w Krakowie delegaci ze Śląska dowiedzieli się, że panowie kierownicy związku zakupili sobie bilard i wypożyczyli sobie każdy po sto koron, do obrachunków jednak nic o tem nie napisali. Referenci ze Śląska p. Dubnicki, Machej i Fisek zapytywali się, czemu się to tak robi. Robili tak w dobrej wierze, że służą dobrej sprawie — bardzo się jednak pomylili, bo za to zapytanie wykluczono ich ze zjazdu". Tak pisze organ „Unii górników" tygodnik „Górnik".

Otóż wzywamy wszystkich delegatów na ostatni i przedostatni Zjazd naszego Związku, aby zaświadczyli, czy wogóle przeciw któremu kolwiek kierownikowi Związkowi podniesiono na Zjeździe takie lub podobne, jak „Górnik" podaje zarzuty i czy wogóle starano się kogokolwiek ze Zjazdów wykluczyć. Wszyscy delegaci i goście obecni na naszych Zjazdach potwierdzą jednogłośnie, że ani przeciw żadnemu z kierowników Związku takich, ani podobnych — jak „Górnik" podaje — zarzutów nie podniesiono, ani też nikogo nigdy ze Zjazdów niestarano się wykluczyć.

Wobec tego piętnujemy napaść „Górnika", jako wstrętne oszczerstwo, redaktora „Górnika" Mieczysława Jarosza, który te kłamstwa świadomie zamieścił, jako szubrawego oszczercę. Równocześnie zapowiadamy Jaroszowi, że w stosownej chwili nie zawahamy się sięgnąć do innych skandalicznych tajemnic „Unii", będących również tajemnicami Jarosza, które znamy. Poruszaliśmy już wiele skandalów, w których i Jarosz maczał ręce, dotychczas jednak redaktor „Górnika" z nich się nie oczyścił. Jeżeli więc ma „masło na głowie", niechże nie wychodzi na słońce i nie prowokuje, ale niech siedzi spokojnie w budzie...

Co do zarzutów „Górnika" przeciw zarządowi Grupy naszego Związku w Łąkach, że pewnemu członkowi nie wypłacono zapomogi, sekretaryat nasz w Karwinie przeprowadzi dokładne zbadanie sprawy i zarządzi co potrzeba. „Górnik" lepiejby zrobił, gdyby pilnował swoich Grup, żeby one należycie zapomogi wypłacały, a nie popełniały prostych oszustw, jak się im to bardzo często przytrafia, oczem też w następnym numerze napiszemy.

Środki przeciw drożyźnie. Austryacka Rada państwa zebrała się na narady w ubiegły czwartek. Po załatwieniu kilka spraw, Izba posłów przystąpiła do dyskusyi nad sprawozdaniem Komisyi drożyźnianej. W poniedziałek bieżącego uchwalił parlament następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd:

1) aby natychmiast i w najszerszych rozmiarach rozpatrzył plan w najbliższym czasie mających być wykonanemi robót publicznych, aby publiczne dostawy szybko mógł rozdać i w tym duchu wpłynął i na inne publiczne ciała.

2) Do warunków państwowych dostaw należy dołączyć także warunki pracy, żeby użycie krajowych robotników z wyższą płacą było możliwe.

3) Dla poparcia robotników w celu zyskania zajęcia poza miejscem zamieszkania, należy ustanowić specyalnie zniżone taryfy na kolejach państwowych.

4) Poleca się władzom przemysłowym, aby udzielały zezwolenia na pracę poza godzinami zwykłemi tylko w wypadkach udowodnionej nagłej konieczności.

Następnie uchwalono rezolucyę p. Fressla poleconą przez komisyę:

Wzywa się rząd, aby dla złagodzenia panującego braku pracy, natychmiast poczynił wielkie dostawy lokomotyw i wagonów, rozłożył je równocześnie na pojedyncze okresy czasu, polecił je rozdać i wykonać. Wszystkie prace mają być rodane w kraju, a materyał, jak węgiel itp. również pobrać należy w kraju.

W dalszym ciągu 257 przeciw 128 głosom przyjętego rezolucyę p. Moraczewskiego, poleconą przez komisyę:

Wzywa się rząd, aby o obecnym stanie robót kanałowych możliwie szybko zdał sprawę i aby przygotowawcze prace tak przyspieszył, żeby rozpoczęcie budowy mogło niebawem nastąpić.

Przyjęto dalej wniosek p. Czecha, wzywający rząd, aby w czasach braku pracy nie redukował personalu w zakładach państwowych (poczta).

Przyjęto rezolucyę komisyi, polecającą utworzenie urzędu spraw mieszkaniowych.

Przyjęto rezolucyę p. Buzka w sprawie *minimum* hygieny mieszkań i utworzenia inspekcyj mieszkaniowych przy odpowiednem poparciu władz autonomicznych, wraz z poprawką, aby projekt ustawy przedłożono sejmowi.

Przyjęto rezolucyę, by sejmom przedłożono projekt ustawy o zwalczaniu lichwy ziemią.

Rezolucyę wzywającą do ustanowienia prawa wywłaszczenia pod budowę mieszkań — odrzucono.

Przyjęto rezolucyę pos. Smreczka w sprawie mieszkań rolniczych i małych przemysłowców, pos. Schoepfera o natychmiastowe przedłożenie ustawy o krajach lokalnych i pos. Fressla o najszybsze przeprowadzenie postulatów komisyi dla zapobieżenia ogólnej drożyźnie i potanienia mieszkań.

W dalszym ciągu obraduje parlament nad sprawą drożyzny mięsa. Uchwały podamy w najbliższym numerze. Czy i o ile te uchwały par-

lamentu wpłyną na zmniejszenie drożyzny zależeć będzie w znacznej mierze od dobrej woli rządu, który uchwały te ma wykonać.

Użyjcie, gdy jesteście zakatarzeni zachrypnięci, zaflegmieni, fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Przekonaliśmy się sami, o jego skutku leczniczym przy bólu piersi, szyi etc. — uspokajającym kaszel, orzeźwiającym. Próbny tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franko. — Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubnicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroacya.

Stowarzyszenie katol. „Praca" w Krakowie urządza uroczystość obchodu „św. Mikołaja" dla dzieci w dniu 11 grudnia 1910 roku o godz. 3 po południu w „Domu Robotniczym" przy ul. św. Tomasza l. 37, na którą to uroczystość stow. katol. „Praca" uprzejmie zaprasza. Program: 1) Słowo wstępne. 2) Chór. 3) Deklamacya. 4) Śpiew solo. 5) Przedmowa św. Mikołaja i rozdawanie podarków dzieciom. 6) Ciągnienie losów. 7) Orkiestra odegra kilka utworów muzycznych. Wstęp dla członków 20 h. Dla niečłonków 30 h. Dzieci 10 h. Cena losu 10 h. Każdy los wygrywa.

Zgromadzenia P. Z. Z. chrz. Rob. odbędą się:

Sobota 3 grudnia w **N. Sączu** o g. 6 wieczór.
Sobota 3 grudnia w **Cieszynie** o g. 1/2 7 wiecz.
Niedziela 4 grudnia w **Łazach** o g. 3 popoł.
Niedziela 3 grudnia w **Krakowie** o g. 12 w poł.
Niedziela 11 grudnia w **Zabłociu** o g. 2 popoł.

OGŁOSZENIA.

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badanie chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka", która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki", wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapałali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki" — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: *Nie kuście nas!*

A więc, gdyby zamiast „Pobudki" dawano Wam w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, *tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki"*.

Zachęcajcie drugich, aby tylko „Pobudkę" żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

Mr. W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach, lub w nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy, lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia **i używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtiomentol z plombą należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki Szymona Edelmana w Samborze Rynek Nr. 318.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem 5 flaszek za 6 koron, 10 flaszek za 10 koron, 25 flaszek za 23 koron. 26—!

Najlepsze czeskie źródło zakupna.



Tanie pierze!

1 kg. szarego dartego pierza 2 k., lepszego 2 k. 40; półbiałego 2 k. 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k. 10: 1 kg. najprzedniejszego białego jak śnieg, dartego 6 k. 40 h., 8 k.; puchu szarego 6 k., 7 k.; białego przedniego 10 k.; najprzedniejszego z piersi 12 k.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtawego nankinu 1 sztuka 180 cm. długości 116 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości, 58 cm. szerok.) napełnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K., półpuchem 20 K., puchem 24 K., pojedyńcze nasypki w sztukach po 10, 12, 14, 16 K., poduszki 3, 3·50, 4 K. Pierzyny 2 metry długie, 1·40 metra szerokie po 13, 14·70, 17·50 21 K, Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4·50, 5·20, 5·70 K. Materace z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12·80, 14·80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K. począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni, odsyłać należy opłatnie: **Benisch Deschenitz. Nr. 991.** Czeski las. Cennik darmo i opłatnie.. 8—24

Ks. M. Kuznowicz T. J.

Znaczenie pierwiastka religijnego w akcyi robotniczej.

Broszurka bardzo aktualna, objętości 36 stronic omawia w sposób jasny i zwięzły kwestyę w tytule objętą. Broszurka znaleść się powinna w domu każdego robotnika. Cena jej wynosi 20 halerzy. Zamawiać można w Zarządzie głównym P. Z. Z. Ch. R. lub w sekretaryatach.

Dla sklepików Kółek rolniczych

100 kilo grubej słoniny . . 172 Kor.
100 kilo cienkiej słoniny . 168 Kor.
poleca
Handel **Jakóba Piekły** w Podgórzu.

Prawdziwe Schichta Mydło z marką „Jeleń"

prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy Jerzy Schicht T. A. znajduje się w Aussig, w Czechach.

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie **austryackie przedsiębiorstwo**, pracujące wyłącznie **austryackim kapitałem i właścicielami są austryacy.**

Premiowana fabryka siatek, konstrukcyi żelaznych, wyrobów ornamentalnych i mebli

Józef Gorecki

w Krakowie, ulica św. Wawrzyńca L. 26.

Wyroby artystyczne z żelaza, miedzi,

konstrukcye że[illegible], siatki do ogrodzeń, drut kolczasty, meble i urządzenia szpitalne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Heleksa. Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.